107.

LIST OTWARTY
do Pana Jana Jodki.

Przeczytawszy list Pański, pomyślałem sobie, niedouwierzenia, a przecież prawdziwe — bo gdybym nie widział na własne oczy, trudnoby mi było dać wiarę temu, że w imię jakiegoś fatalnego przywidzenia, Pan wiedząc, jakie miłe wspomnienia wyniosłem z tamtej okolicy i z domu Pana, tak łatwo chwytasz za pióro i przed całym światem mnie osławiasz, oskarżając o nieuczciwe i niehonorowe postępowanie.

W powieści sądzisz Pan widzieć winę, którą mi zarzucasz, ależ każda taka powieść na jakiemś tle musi być osnuta, a każde tło wzięte być musi z wzorów życia naszego, a zatem do jakiejś rzeczywistości podobnem być łatwo może — widać Pan o tem nie wiedziałeś. Czy w tej mojej książce zła jaka myśl przebija? nie — zbyt ona ulotna, czyta się rano, w wieczór zapomni, i to jej cała może wada, ale w tej chwili ma ona tę wartość dla mnie, że w tej lekkiej pajęczynie nikt się pewnie zółci ani złych zamiarów niedopatrzył, bo ich nie ma, i ujrzy je chyba tylko ten, kto chce.

Gdybym był pochopny do sądzenia źle o ludziach, mógłbym przypuścić, żeś Pan moim kosztem chciał sobie samemu drukowaną zrobić reklamę, nie wiem w jakim celu, tak dalece ten czyn Pański jest dla mnie nie do pojęcia, bo ostatecznie w każdym razie moja książka to wiatr przelotny, ale Pański list, oprócz, że jest dla mnie obrażającym, jest nim także dla tych żywych i umarłych, w którychto niby obronie Pan występuje — ale widać Pan tego nie zrozumiał i nie przyszło to Panu na myśl. Moje pisma to są fikcye, ale Pańska obrona to jest jakaś rzeczywistość, która do myślenia daje a Pan ją wywołuje ze zdziwieniem mojem i wszystkich co ją czytali. Pan nie masz prawa dawać mi lekcyj w sposób obrażający, ani do nich nie było żadnej loicznej podstawy, a zatem postępek Pański nie będąc ani obywatelskim, ani honorowym i nie mając sensu, jest tylko śmiesznym.

Mam jeszcze ochotę dodać: pisz Pan, ale nie drukuj; — a teraz nakoniec po tylu odebranych radach, przyjm Pan jedyną odemnie: gdybyś Pan jeszcze znajdował potrzebę bronienia honoru umarłych lub żywych, radzę Mu obrać jedyną drogę, którą się sprawy honorowe załatwiają i do tej każdej chwili jestem na Jego usługi.

Jurów, dnia 27 Maja 1883 roku.

Wincenty hr. Łoś.

W drukarni „CZASU“ w Krakowie. — Nakładem Autora.


B J
C